

HISTORIA ZAPISANA W LISTACH...

Rozmowa z Janiną Czernin, współautorką książki „Kazimierz Gurgul, korespondencja z Janiną, Węgry - Wieliczka”

Kazimierz Gurgul - urodzony 20.06 1905 r. w Wielkiej Wsi k. Wojnicza. Nauczyciel matematyki i fizyki w Liceum im. J. Matejki oraz w Prywatnym Seminarium Nauczycielskim w Wieliczce, starszy asystent Instytutu Matematycznego UJ w Krakowie, porucznik Wojska Polskiego. W trakcie II wojny światowej uchodźca na Węgrzech, profesor matematyki w Gimnazjum Polskim w Balatonboglár, działacz konspiracyjny w Placówce „W” w Budapeszcie, która pełniła funkcję Delegatury Rządu Polskiego w Londynie. Aresztowany i przesłuchiwany przez hitlerowców. W trakcie śledztwa nie wydał nikogo. Zmarł 23.08.1944 r. w obozie koncentracyjnym w Mauthausen-Gusen.



PW: Wraz z mamą podjęła Pani wysiłek wspólnego opracowania książki opartej na rodzinnej historii. Skąd wziął się pomysł na takie przedsięwzięcie i dlaczego akurat Pani zdecydowała się na jego realizację?

JC: Na pomysł opublikowania listów dziadka i babci, a wraz z nimi naszej rodzinnej historii wpadła mama podczas rozmowy z moją siostrą Ewą. Ostatnio pojawia się coraz więcej książek zawierających wspomnienia rodzinne i znając niektóre z nich,

stwierdziłyśmy, że zachowany u nas w domu zbiór kilkuset listów dziadka i babci z lat II Wojny Światowej również mógłby kogoś zainteresować. Jak dla mnie, wartość tych listów wyznacza nie tylko ukazanie losów dziadka jako polskiego uchodźcy na Węgrzech, zaangażowanego w konspiracyjną pracę w Placówce „W”, która pośredniczyła w przesyłce informacji spod okupacji dla Polskiego Rządu na Uchodźstwie. Równie cenny jest obraz życia mojej babci tutaj w Wieliczce, który wyłania się z kart listów. Mówią one wiele o codzienności zwykłych obywateli: trudnościach w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły, ogromnej drożyznie, a również pośrednio o terrorze hitlerowskim. To, o czym z reguły w kontekście II Wojny Światowej słyszymy, to czyny bohaterskie partyzantów i powstańców, podczas gdy o życiu zwyczajnych ludzi wiemy niewiele. Tę lukę mogą zappełnić właśnie listy mojej babci, która tak jak wiele innych kobiet w tamtym czasie, samotnie zmagająca się z zadaniem wyżywienia rodziny, np. z trudem próbując zdobyć mydło czy owsiankę dla dziecka. Z jej listów poznajemy też tragiczną sytuację ludzi starszych, którzy podczas wojny nie otrzymywali emerytur, a także inteligencji, np. nauczycieli, którzy zostali bez pracy, a co za tym idzie bez środków do życia. Uważam

więc, że warto, aby z listami mogli zapoznać się inni ludzie, nie tylko członkowie naszej rodziny. Ponieważ od dłuższego czasu szukałam informacji na temat losów dziadka na Węgrzech, zwłaszcza nieznaną nam bliżej z jego listów współpracę z konspiracyjnymi organizacjami, zdecydowałam się pomóc mamie w opracowaniu listów. Jeśli chodzi o opublikowanie rezultatów moich poszukiwań na temat losów dziadka i jego współpracowników aresztowanych przez hitlerowców, które prowadziłam w archiwach, to wiele z tych informacji było w Polsce nieznanych, a inne nigdy wcześniej nie zostały opublikowane. Sądziłam więc, że może moje odkrycia zachęcą polskich historyków do zajęcia się badaniami na tym polu.



foto. z archiwum rodziny Gurgulów

PW: Zawartość książki to nie tylko bogata korespondencja pomiędzy Pani dziadkiem i rodziną żyjącą w tym czasie w okupowanej Polsce, ale również liczne materiały archiwalne i wspomnienia osób, które zetknęły się z Kazimierzem podczas jego pobytu na Węgrzech. Z jakimi trudnościami musiała się Pani zmierzyć podczas zbierania tych źródeł?

JC: To prawda, publikujemy np. wspomnienia byłych uczniów dziadka, których uczył w Polskim Gimnazjum w Balatonboglár na Węgrzech. Wielu z nich przyjeżdżało przez wiele lat do mojej babci. Większość z nich nie miała jednak możliwości opublikowania wspomnień na temat dziadka. Taka okazja pojawiła się dopiero, kiedy zaczęliśmy przygotowywać naszą książkę. Cieszymy się, że otrzymaliśmy te teksty, bo związane są z ważną dla dziadka pracą pedagogiczną.



„Byli tacy, co się rodzili,
byli tacy, co umierali,
byli także też i tacy,
co im to było mało”
(E. Stachura)

Jeśli chodzi o trudności w zbieraniu źródeł dotyczących jego aresztowania i śmierci, to głównym problemem jest po prostu ich znikoma ilość. Byłam w kontakcie z wieloma historykami w Polsce, Austrii, w Niemczech i na Węgrzech, którzy w swoich badaniach mogli natknąć się na interesujące nas zapiski dotyczące dziadka, niemniej jednak w większości wypadków nie uzyskaliśmy od nich przydatnych informacji. Jako osobie prywatnej, bez wykształcenia historycznego pewną trudność sprawiał mi fakt, że całość znalezionych danych musiałam sama zweryfikować i opracować, nie mając przecież odpowiedniego merytorycznego przygotowania.

PW: A może coś związanego z Pani dziadkiem - do czego udało się dotrzeć - było dla Pani i całej rodziny szczególnym zaskoczeniem?

JC: Pierwsze zaskoczenie wiązało się z zapisem w księdze zgonów obozu koncentracyjnego Mauthausen, w którym dziadek zginął. Mieliśmy na temat jego śmierci informację przekazaną babci w 1945 r. przez znajomego. Różniła się ona jednak w szczegółach od znalezionego przeze mnie w 2010 r. zapisu. Z biegiem czasu natrafiłam również na wiele interesujących informacji na temat działalności dziadka w polskim ruchu oporu na Węgrzech. Informacje te w większości pochodzą z niepublikowanych źródeł archiwalnych, zwłaszcza z korespondencji Polskiego Rządu na Uchodźstwie, a niekiedy z artykułów zagranicznych autorów.

PW: Wychowywała się Pani w rodzinie o niezwyklej przeszłości. Czy w domu często przywoływana była postać Pani dziadka?

JC: Postać dziadka rzadko pojawiała się w rozmowach w naszej rodzinie, ponieważ był to bolesny temat dla babci, która tak wcześnie w tragiczny sposób straciła męża i, oczywiście dla taty, który swojego ojca nigdy nie poznał. Jako dzieci pytałyśmy w domu, dlaczego nie mamy dziadków, a tylko babcie. Rodzina otwarcie odpowiadała, że jeden z dziadków, Kazimierz Gurgul, zginął zabity przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym. Znaczenie tych słów długo nie było dla nas do końca jasne. Tak się składa, że drugi dziadek, Stanisław Kurowski, również zginął młodo w wypadku przy pracy w Kopalni Soli w Wieliczce, więc niestety jego również nie miałyśmy możliwości poznać.

PW: Niemniej interesująca niż Kazimierz Gurgul jest postać jego żony Janiny. Skąd Pani babcia czerpała siłę, aby samotnie wychowywać syna w ciężkich powojennych czasach?

JC: Po tym, jak dziadek nie wrócił z wojny, babcia stanęła przed trudnym zadaniem samotnego wychowania syna. Musiała także zająć się wyremontowaniem zniszczonego po wojnie domu oraz – cały czas pracując zawodowo – opiekować się schorowaną matką i przybraną córką, sierotą, którą wzięła pod swój dach w 1944 r. Wszystko to było trudne w czasach powojennej biedy, ale babcia nie skarżyła się, tylko ciężko pracowała. Zawsze kierowała się poczuciem obowiązku wobec rodziny w szerokim znaczeniu tego słowa. Swoich wysiłków nie ograniczała jedynie do najbliższych, przez całe życie w miarę możliwości starając się pomagać innym. Trudno powiedzieć, skąd brała na to siłę. Myślę, że dla niej i wielu osób z jej pokolenia było oczywiste, że pracuje się ciężko i całe życie poświęca się rodzinie. To były wartości, którymi się kierowali. Dla babci istotne znaczenie miała wiara w Boga. Nigdy się z tym jednak nie obnosiła, uważając to za sprawę prywatną.

PW: Czy wspólne odkrywanie przeszłości swojej rodziny zbliża?

JC: Oczywiście, że tak. Przy okazji rozmowy na temat przeszłości rodziny można dowiedzieć się wielu rzeczy, o których w innych okolicznościach nie ma okazji porozmawiać. *K.N.*



Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Żyznowski z Sierczy, przy wsparciu finansowym Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Urzędu Miasta i Gminy Wieliczka, Centrum Kultury i Turystyki w Wieliczce oraz Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wieliczce.

